

Żałoba w atomicach

Energia atomowa. Duma technokratów. Miała stanowić fundament nowego, wspaniałego świata. Kto miał wątpliwości, kto się sprzeciwiał, ten był z Ciemnogrodu rodem.

Będzie zbyt tania, aby opłacało się mierzyć jej zużycie - twierdzili amerykańscy(!) urzędnicy(!). Jest bezpieczniejsza niż fabryki czekolady - zapewniała tzw. poważna prasa.

Była to czcza gadanina, rzeczywistość okazała się inna. Prognoza Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej z 1974 roku przewidywała, że pod koniec naszego stulecia ogólna moc elektrowni atomowych na świecie będzie wynosiła tyle, co cztery i pół tysiąca Żarnowców. A tak naprawdę jest tego ponad dziesięć razy mniej.

Rok 1997 był pierwszym w historii, w którym ilość prądu wyprodukowanego w elektrowniach atomowych spadła. W skali świata niewiele, bo tylko o 1%. Ale w Stanach Zjednoczonych aż o siedem.

Wszystko wskazuje, że rok 1998 będzie pierwszym, w którym spadnie ilość reaktorów. Do września uruchomiono trzy, a zamknięto sześć (w tym trzy w Stanach Zjednoczonych).

I kolejny gwóźdź do trumny energetyki jądrowej. 22 października 1998 roku rząd Szwajcarii podjął decyzję o zamknięciu wszystkich szwajcarskich reaktorów.

Energetyka jądrowa żegna się z tym światem. Odchodzi w niesławie. W Atomicach nie jest już wesoło.

Stanisław Zubek